Nr. 12. Przemyśl. Niedziela 20 Marca. Rok 1881

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje: Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na dole

Rękopisma nie zwracają się.

Precz z marzeniami!

Wiadomość o zabiciu Cara Aleksandra II. wstrząsnęła umysłami wszystkich, a wrażenie wywołane nią, zaledwie porównać można z wrażeniem wywołanem wiadomością o klęsce pod Sedanem i pojmaniu Napoleona III. Sześć razy uniknął Car szczęśliwie zamachów skierowanych przeciw jego życiu, a to mogło w zabobonnym ludzie moskiewskim wzbudzić mniemanie, iż jak niegdyś Szuwarowa, tak i jego żaden pocisk nie dosięgnie. Siódmy z rzędu zamach. wykonany wtedy, gdy już sądzono w Europie, że namiętności polityczne w Rossyi przycichły, a rozgorączkowane umysły ochłódły, był dlań zgubnym; zginął Car z rąk spiskowców przeżywszy 26-rocznicę. swego wstąpienia na tron tylko o 11 dni.

Zginął monarcha, którego imię w historyi naszego narodu i w każdem sercu polskiem zapisane krwią i łzami, i to w chwili, gdy zmęczony okrucieństwem i znęcaniem się nad ujarzmionym krajem, zamierzał pofolgować pęta na ducha narodu nałożone. Pomimo to jednak, iż imię Cara Aleksandra II. grozą swą zatarło w sercu Polaków ohydną pamięć ojca jego Mikołaja, wiadomość o morderstwie na nim popełnionem przejęła zgrozą nasz naród, który nawet w tak rozpaczliwem położeniu, o jakiem inne ludy pojęcia nie mają, nie rzucał się na drogę zbrodni, choćby do niej miał dosyć powodów.

Ćwierć wieku mija od chwili, gdy zamordowany Car wyrzekł pamiętne dla nas Polaków słowa: *point de reveries*, precz z marzeniami! Słowa te, co pozostały hasłem jego rządów w prowincyach polskich i moskiewskich, jakże w drastyczny sposób możnaby było już niejednokrotnie ich autorowi w oczy rzucić. Pomnijmy tylko w jakich okolicznościach nastąpiło wyzwolenie stanu włościańskiego w Polsce, którego omawianie przedwstępne było pierwszą iskrą co wzniecila pożar r. 1863, i jaką myśl przewodnią miał on w tym czynie. Wszak nie stało się to z powodów filantropii, do której Car już mocą tradycyi rodzinnej i kierunku wychowania nie był zdolnym, lecz powodem była chęć czysto rewolucyjna, rozdwojenia dwu warstw narodu polskiego, wywołania walki socyalnej, która miała w przyszłości rozbić nasze siły, uniemożebnić wszelki opór przeciw despotyzmowi Azyatów. *Point de reveries* Carze! Ziarno rewolucyjne tak troskliwie pielęgnowane przez Czerkaskich, Milutynów i im podobnych siepaczy nie wydało w Polsce owoców oczekiwanych. Na ich miejsce w twej siedzibie, w „świętej Rossyi“ wybujało ono silnie, choć się o to nie starałeś.

Wojna wschodnia, która miała być tamą dla rozwoju rewolucyi w Moskwie, przez skierowanie umysłów na inną drogę i przez rozbudzenie umierającego entuzyazmu dla rządów carskich i przez puszczenie krwi zbyt wzburzonej, nie na długo była skuteczną. *Point de reveries*, bo z jej zakończeniem pokazało się, że rewolucya wzmagała się w siły i korzystała z zajęcia rządu na zewnątrz.

Ukończyła się wojna traktatem w San Stefano, którego wykonanie byłoby spełnieniem owego słynnego testamentu Piotra W. Lecz zazdrosna i przezorna Europa, co nie chciałaby dzielić losu Polaków i ciemiężonych azyatyckich ludów zawołała Carowi: *Point de reveries*! Znikły korzyści wojny, okupionej tysiącami ludzi i wysiłkiem pieniężnym, jak znikają senne marzenia. Straszne było przebudzenie z nich, bo nastąpiło skutkiem strzału danego do świętej osoby Cara!

Zamach wywołał reakcyą, jeżeli tego słowa można użyć względem tyrańskich rządów carskich, nie znających przeciwnego pojęcia Stan oblężenia i nowy podział Carstwa na okręgi wojenne, miały być bronią do pokonania hydry rewolucyjnej. Wybuch miny na kolei moskiewskiej krzyknął Carowi i jego doradcom: *Point de reveries*!

Tam gdzie nie pomaga ucisk, względne postępowanie powinnoby dopiąć celu. Rozsądny i energiczny człowiek hr. Loris-Melikow, któremu dyktatorską przyznano władzę, miał wyleczyć carstwo z toczącego je raka. Łudzono się powszechnie, iż rewolucya moskiewska pokonana, iż wytępiono ją w korzeniach. Za przykładem wszystkich i Car marzył, iż imię jego nabrało ponownie tego uroku, jaki na poddanych wywierała za poprzedników sama nazwa Cara. Zamarzył o spokojniejszem życiu ścigany jak dzikie zwierzę Aleksander, o życiu rodzinnem obok kochanki, którą świeżo poślubił. Bomby rzucone zbudziły go strasznym głosem, po którym już nie usłyszał innego, a huk ich mówił wyraźnie: *Point de reveries*!

Zabicie Cara zakończyło wszelkie marzenia z łaski Boskiej samodzierżczego caratu. Nowy Car wstępujący na tron swego ojca wie o tem dobrze, iż nie może marzyć o spokoju, pierwsze więc słowa jakie mówi publicznie świadczą, iż obawia się losu, jaki dotknął jego ojca

My Polacy obojętnie przyjęliśmy wiadomość o zmianie tronu, a bylibyśmy ją tem obojętniej przyjęli, gdyby życiu Aleksandra II. ręka Boska, a nie ludzka kres położyła. Nam bowiem zmiana osoby tyrana nie przyniesie ani korzyści, ani zmiany losu, przynajmniej tak długo, jak długo system rządów carskich pozostanie niezmienionym. Pamiętamy też na słowa zabitego Cara i nie oddajemy się żadnym marzeniom i złudzeniom, ufni jedynie w sprawiedliwość Boską, której jawnym znakiem jest los, jaki dosięgnął tego, co z zimnem okiem słuchał raportów o mordach w Polsce i patrzał na krwawe widowisko, gdy tysiące synów Moskwy padały na wałach Plewny.

KORESPONDENCYE.

(L. K.) Wiedeń d. 10 marca 1881. **(Z życia akademickiego.)** Studenci uniwersytetu są od dwóch tygodni przedmiotem rozmów codziennych we wszystkich urzędowych i nieurzędowych kółkach — Wyrośli od czasu demonstracyi przy Laudengasse na bohaterów; niech ich teraz nikt nie posądza o brak poczucia własnej godności; odbyli dobrą próbę. Naprzód pomagali dzielnie tłumowi robić kurz, kiedy p Lienbacher mówił i krzyczeć brawo, kiedy p. Herbst mówił. Potem, okazawszy swoją wielkoduszność w parlamencie, przenieśli swój patryotyzm niemiecko-pruski na ulicę i tu dali mu zupełnie inny wyraz, aniżeli kurz lub okrzyki: brawo! Tu wprost okazali, że ich sympatye nie tylko nie zgadzają się z wnioskiem Lienbachera ale z Lienbacherem samym. Trąbki akademików miały udowodnić światu, że niechętną jest młodzież wiedeńska posłowi ze Salzburga. Policya wkroczyła i skończyło się na przyaresztowania kilku z masy, którzy nakazu rozejścia się do domów nieusłuchali. Znowu powód nieukontentowania kilkuset demonstrantów Zgromadzili się na plac uniwersytetu i z rzadką wytrwałością. która nawet prawa żołądka przekruczała, całymi dniami tu radzili, krzyczeli, słowem zwracali uwagę tłumu przechodzącego Konsekwencye były dla uczniów tem smutniejsze, że rząd widząc polityczne zabarwienie tych krzykaczy, co najdzielniejsi przy piwie i demonstracyach, postanowił zgnieść w jaju pisklę przyszłego orła czy sępa i rozwiązał główne siedlisko i gniazdo malkontentów „Akademische Lesehalle“. — Lesehalle rozwiązaną być musiała, bo to była oberża dla Schonererów między akademikami, miejsce zboru dla czcicieli „der grossen Einheit jenseits der Erzgebirge“. — Akademische Lesehalle wystosowała imieniem całej wiedeńskiej młodzieży adres do Dra Macha, ubolewający nad wyrządzoną mu przez czeskich uczniów krzywdę i urządziła komers na cześć Lessinga, przyczem uczniowie śpiewali zakazaną pieśń „Deutsche Worte höre ich wieder“, wreszcie odbyła posiedzenie, nie zawiadomiwszy o tem policyi Na mocy więc §. 24 prawa o stowarzyszeniach zamknięto towarzystwo. — Majątek zapisali członkowie na komersie Drowi Weitlof a względnie towarzystwu ku zakładaniu szkół niemieckich, którego jest przewodniczącym Pan Weitlof jednakowoż rozumie pod tym zapisem coś zupełnie innego. On uważa się za tymczasowego posiadacza mienia. aż nie nastanie inne towarzystwo godnie zastępujące „Akademische Lesehalle“, któremu potem majątek ten odda — Wiele było tu od niejakiego czasu mowy o jakiemś zawiązać się mającem towarzystwie sławiańskiem, ale gdy Sławianie chcieliby wszystko pod rossyjski oddać protektorat, Czesi sami zachować hegemonią a Polacy i Kroaci zupełnie neutralnie a po części nawet nieprzyjaźnie względem tego rodzaju związkom się zachowują, nie ma przeto nadziei, aby plan czemś więcej niż planem został. „Ognisko“ polskie akademickie towarzystwo, którego działalność w granicach przez prawo mu pociągniętych zgromadzenia ludności polskiej uniwersytetu z każdym dniem rośnie — wręcz przeciw towarzystwu słowiańskiemu się oświadczyło. Nie możemy tego pochwalić, gdyż nie ma wyrażonego w odezwie „Ogniska“ powodu obawiania się hegomonii Nadnewian i sądzimy, że Polacy w szczególności byliby w stanie zająć miejsce im odpowiednie w obec innych szczepów i najdrastyczniej okazać w obec wrogów swoją wyższość, w obec przyjaciół swą braterskość. — A takie sławiańskie towarzystwo miało by tu niezwykłą wagę, byłoby przeciwwagą przeciw Schönererowskim prądom wiedeńskiej młodzieży.— Na uniwersytecie wiedeńskim jest około 1000 Sławian. Kroaci nie mają towarzystwa, Słoweńcy schodzą się na posiedzenia do piwiarń — tożsamo Serbowie, tylko Polacy i Czesi mają stałe lokale dla swoich stowarzyszeń. Inni Słowianie zapisują się do towarzystw niemieckich zasilają je wkładkami a w odwet nie widzą nawet żadnej gazety Sławiańskiej, a tem mniej książek, bo wydział niemieckiego stowarzyszenia nie wziąłby darowanej nawet słowiańskiej książki do swej biblioteki. Towarzystwo tedy jednoczące w sobie różnorodne szczepy słowiańskie miałoby obok niedającej się zaprzeczyć zalety wymiany zobopólnej uczuć i myśli zbliżenia i poznania się wzajemnego, tę jeszcze korzyść, że wypełniłoby lukę, jaka jest teraz w ustroju życia akademickiego, przez dostarczanie każdemu z osobna sposobności czytania gazet i książek w swym języku. — Liczebnie poważne towarzystwo mogłoby cokolwiek zbić z toru fabrykantów statystyki naszego parlamentu i ich przekonać, że w Austryi są rzeczywiście Sławianie, że Sławiańszczyzna nie jest utopią i że na uniwersytecie w Wiedniu przeszło jedna czwarta część należy do tych, co od dziesięciu wieków w zapasach nadludzkich ze smokiem germańskim walczą o każdą piędź ziemi.

Sanok 15. marca Powoli rozpoczyna się i u nas ruch na polu umysłowego życia. Utyskiwania mych poprzednich korespondencyi dzisiaj już nie mogłyby mieć miejsca, bo i w Sanoku pomyślano wreszcie o tem, by w najwłaściwszej i najpopularniejszej drodze odczytów bawić i uczyć zarazem. Dnia 6 b. m. p. Jamrógiewicz dyrektor tut. gimnazyum, miał w sali miejskiej odczyt o telefonie. Ciekawy a nieznany nam jeszcze wynalazek obudził ogólne

zajęcie, publiczność zebrała się tłumnie. Obok pięknego języka i potoczystego wykładu odczyt odznaczał się tak jasnem i przystępnem opracowaniem, że wszyscy mogli pojąć nader dokładnie konstrukcyę i znaczenie telefonu. Prelegent poparł swój wykład praktycznem doświadczeniem. Połączył telefon z przeciwległą kamienicą, a głos i muzykę stamtąd telefon najdokładniej powtórzył w sali. Niezwykłe powodzenie pierwszego odczytu powinnoby być poczytane za dobrą wróżbę i zachęcić naszych pp. profesorów do urządzenia dalszego szeregu odczytów, bo jakkolwiek u nas w Sanoku każda nowość bywa witaną z zapałem, a wkrótce powszednieje i przestaje budzić ciekawość, odczyty zdaje się, wezmą górę nad tą apatyą. Daj Boże, by tak było, zyska na tem nie tylko życie towarzyskie, ale i wykształcenie ogółu, zwłaszcza zaś tej jego części, która dla braku fonduszów lub dla braku chęci inaczej kształcić się nie może lub nie chce.

Skoro zaś przypuszczam, że odczyty się powtórzą, to nie mogę pominąć niektórych usterek, jakie wśród tego odczytu wpadły mi w oko. Naprzód szykiem wielkomiejskim wielu słuchaczy spóźniło się na odczyt, a przychodząc już po rozpoczęciu otwieraniem i zamykaniem drzwi i t. d. i t. d. przeszkadzali innym pilniejszym słuchaczom a nużyli prelegenta. Jestto niedelikatność, i da się wytłumaczyć tylko w wyjątkowych wypadkach W imieniu ciekawszych słuchaczy przeto wnoszę na zarzucenie tego szyku, na którym my prowincyonalni, Sanoczanie się nie znamy i sykiem przyjąć go gotowiśmy. Powtóre wśród odczytu jedna z pań spadła z krzesła, i to nie z nerwowości, ale z powodu bardzo prozaicznego, bo krzesło literalnie rozsypało się pod nią. Chociaż jestem pewnym, że to się więcej nie powtórzy, zwyczajem kronikarza notuję i ten wypadek dla braku ciekawszych.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 17-go b. m. przewodniczący zastępca burmistrza Dr. Michał Kozłowski, radnych obecnych 24.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, uchwala rada nagłość wniosku p. Majera Gansa: wezwać Zwierzchność by poleciła p. Jeleniowi podpisywanie recept ubogim bez różnicy wyznania t. j. tak chrześcianom jakoteż izraelitom. Po przeprowadzonej dyskusyi nad tym wnioskiem, w której brali udział pp. Dr. Mochnacki, Dr. Dworski, Frankowski, Henner i Dr. Rosenbach uchwala rada na wniosek Dra Mochnackiego odesłać tę sprawę do sekcyi 2-giej t j. finansowej w celu należytego zbadania i przedstawienia wniosku odpowiedniego na najbliższem posiedzeniu. Dowody które skłoniły Dra Mochnackiego do postawienia tego wniosku były te, że dotychczas praktykowano, iż tylko ubogim chrześciańskim recepty podpisywano.

Następnie wzięto pod obradę budżet szpitalny i uchwalono dochód w kwocie 18.339 zł. 76 ct. oraz rozchód w tej samej wysokości.

Prymaryuszowi szpitala podwyższono płacę z 500 zł. na 800 rocznie, a prośbie kapelanów a względnie wikaryuszów obu obrządków, którzy za czynności duchowne pobierali razem rocznie kwotę 120 zł. o podwyższenie tej remuneracyi mimo wniosku p. prof. Sienkiewicza popartego przez Dra Dworskiego rocznie, odmówiła.

W budżecie ubegich uchwalono dochód na 2.616 zł. 67 ct. a rozchód na 2.594 zł 50 ct. a zatem niedobór w kwocie 77 zł 93 ct.

Koniec posiedzenia o godzinie 8-mej wieczór.

Sprawy powiatowe.

Zwyczajne posiedzenie rady powiatowej z dnia 18. b. m. Przewodniczący zastępca marszałka hr. Krukowiecki, obecnych radnych 16, komisarz rządowy radca namiestnictwa p. Zajączkowski. Po zagajeniu posiedzenia krótką przemową przez przewodniczącego, przystąpiono do porządku dziennego.

Po przyjęciu protokółu z ostatniego zgromadzenia, wyraża Dr. Aleks. Dworski życzenie, by zgromadzenia na przyszłość odbywały się, jeżeli potrzeba zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia nie zajdzie, 4 razy do roku t. j. co kwartał, tak jak ustawa wymaga, a to dla tego aby członkowie Rady mieli przegląd spraw załatwionych przez Wydział Przewodniczący życzenie to przyjmuje do wiadomości

Po odczytaniu protokołu z czynności Wydziału powiatowego za czas od 7-go sierpnia 1880 r. do 1. marca b. r. zabiera głos Dr. Dworski co do jednej uchwały Wydziału Rady powiatowej, mocą której uchwała Rady gminnej Przemyskiej tycząca się wydania opłat od piwa 8-miu szynkarzom koncessyonowanym zniesioną została. W uchwale Wydziału widzi mówca ścieśnienie kompetencyi rady miejskiej, przeciw czemu, jako członek rady miejskiej zastrzedz się musi. Nadmienia nadto, że uchwała ta wykonaną nie została, gdyż pieniądze gmina w skutek polecenia starostwa dotyczącym szynkarzom wydała

Dr. Rosenbach nie podziela zapatrywań Dr. Dworskiego i w długim wywodzie stara się przekonać poprzedniego mówcę o mylności jego zapatrywania.

Po replice Dra. Dworskiego, wyjaśnia przewodniczący, że Wydział Rady powiatowej uchwałą swoją chciał gminę uwolnić od możliwych strat.

Pan Z Dembowski żąda wyjaśnienia o konserwacyi drogi Żurawicko — Rokietnickiej, gdyż przyznaje się, że jeżdżąc często tą drogą żadnej kupki żwiru nie widział. Sekretarz Rady pan Wysocki wyjaśnia, że żwir był zakupiony i wywieziony przed zimą w złe miejsca, zapasu nowego nie zrobiono, gdyż brak pieniędzy w kasie na to nie pozwala Interpelant zadawalnia się odpowiedzią trzymając się zasady gdzie pieniędzy nie ma, tam i zdziałać nie nie można.

Hr. Michałowski zapytuje, co stało się z petycyą o drogę z Buszkowiczek do Bolestraszyc Przewodniczący wyjaśnia, że to ma być droga nowa, pod którą grunta potrzebaby wykupywać w drodze wywłaszczenia, dla tego sprawa ta potrzebuje dokładnego zbadania. Następnie zgromadzenie uchwala przyjąć wniosek Dra. Dworskiego do wiadomości.

Dr. Rosenbach przedstawia zgromadzeniu budżet na rok 1881 Budżet administracyjny wynosi w rozchodzie złr. 6967. ct. 30. taką samą kwotę i w dochodzie. Przy jeneralnej rozprawie nad budżetem stawia p. Kraiński wniosek, by umieścić w budżecie kwotę 300 złr. a ewentualnie 500 złr. na koszta reklamacyj podatku gruntowego, motywując wniosek swój tem, że sprawa to ważna, której zaniedbanie może ogromne straty przynieść powiatowi. Po przeprowadzonej dyskussyi nad tym wnioskiem, która więcej wniosek ten atakowała ze strony formalnej, gdyż na rzecz samą wszyscy mówcy się zgadzali, uchwaliło zgromadzenie wniosek p. Kraińskiego.

Przy specyalnej debacie nad budżetem stawia Dr. Rosenbach wniosek wydziału, by stabilizować posadę sekretarza oraz ze względu na tegoż zasługi i pracę i z uwagi, że posada ta niema żadnego awansu, wypłacać temuż pięciolecie w kwocie 10% od pobieranej stałej płacy. Marszałek zaś stawia osobisty wniosek, by pięciolecie wynosiło 200 złr.

Dr. Dworski zgadza się z wnioskiem stabilizacyi i pomimo, że uznaje działalność i pracę p. sekretarza, przecież na dodatek pięcioletni zgodzić się nie może, a to z powodu ciężarów, jakie na powiat stąd spadną, bo to pomnożyłoby stały wydatek i stałoby się obowiązującem na przyszłość, dlatego stawia wniosek przejścia do porządku dziennego nad drugą częścią wniosku wydziału.

P. Kraiński zgadza się z wywodami Dra Dworskiego, dlatego proponuje dodatek osobisty w kwocie 120 złr rocznie, wypłacać się mający od 1-go maja b. r. P. Dembowski wniosek ten popiera, a Dr. Dworski przystępuje do tegoż jednakże z zastrzeżeniem bez prawa do emerytury, co też zgromadzenie uchwala.

Następnie po uchwaleniu budżetu administracyjnego przystąpiono do rozprawy nad budżetem drogowym. Rozchód w dziale tym wynosi 6488 złr. a dochód 6503 złr. 67 ct.

Pozycya umieszczona w rozchodzie na budowę mostu pod Drozdowicami na rzece Wiar w kwocie 4600 złr. dała powód do obszernej dyskussyi, a mianowicie omawiano obszernie reskrypt Wydziału krajowego.

(D. n.)

STOWARZYSZENIA.

Walne zgromadzenie członków tow. muzycznego. *)

Od dość dawna utrwaliło się u nas mniemanie, iż dość się robi, jeżeli przystąpiwszy do jakiegoś towarzystwa, opłaca się wkładki przepisane, i popiera je pieniędzmi, nie troszcząc się o dalszy los towarzystwa, ani o jego zarząd. Z tego powodu, walne zgromadzenie członków różnych tut. stowarzyszeń nie przyszłyby nigdy do skutku, gdyby nie owa przezorność przy ich zakładaniu, która nakazuje wstawić paragraf do statutu, iż w razie niezebrania się za pierwszem zwołaniem przepisanej liczby członków, każda ilość następnie stanowi komplet.

Pod tym względem towarzystwo muzyczne dzieli los innych, pomimo, iż nie może się skarżyć na brak poparcia pieniężnego ze strony publiczności i na brak udziału w produkcyach.

Zwołane na sobotę d. 6 bm. zgromadzenie walne nie przyszło do skutku dla braku kompletu i odłożonem zostało do Niedzieli, w którym to dniu zeszło się 32 członków. Tak nieliczne zebranie miało jednakże swą odrębną cechę, bo wzięło w niem udział kilka pań, będących członkami tow., a jest to pierwszy u nas tego rodzaju objaw interesowania się płci pięknej sprawami stowarzyszeń. Dotąd tylko w obradach tutejszego towarzystwa św. Wincentego brały udział panie, lecz tam i cały zarząd na ich spoczywa głowie.

Zebranie zagaił prezes p. Sienkiewicz, podnosząc tę okoliczność iż pomimo wzrastającego udziału, stan finansowy towarzystwa jest obecnie nie tak dobrym, jak był z końcem 1879 r. gdyż jak to ogłoszony drukiem bilans wykazuje wynosiła wówczas pozostałość w gotówce 201 zł. 96 ct. podczas gdy ona z końcem zamkniętego roku wynosi tylko 76 zł. 41 ct Pochodzi to ztąd, iż wymagania publiczności i członków są obecnie większemi, pociągają tem samem większe wydatki, podczas gdy dawniej zadawalniano się mniejszem. Stan majątkowy nie byłby wcale złym, bo inwentarz towarzystwa przedstawia dość znaczną kwotę, gdyby nie ta okoliczność, że potrzeba będzie wkrótce kupić nowy fortepian, bo posiadany służy już sześć lat, że skutkiem tego, iż towarzystwo jest na komornem w obcym lokalu zniszczyły się krzesła i trzeba będzie kupić nowe, co za sobą znaczne pociągnie wydatki Wydział badał te okoliczności sumiennie i przyszedł do przekonania, iż ze zwykłych wpływów nie pokryje tych wydatków. Poruszono zatem myśl, iż należałoby udać się do członków z prośbą by nadzwyczajnym datkiem dopomogli do wyjścia z tego położenia. Myśl tę jednakże odrzucono, uznając za niestósowne aby towarzystwo odnosiło się do prywatnej hojności, zwłaszcza iżby to wyglądało na żebraninę Wydział uchwalił zatem inny sposób pokrycia wydatków i uprosił p. Dra. Dolińskiego, by tenże wniosek walnemu zgromadzeniu przedstawił. Przewodniczący zaprasza więc tego p. Wydziałowego do przedstawienia wniosku.

Dr. Doliński skreśliwszy różnicę jaka istnieje między prawami członków naszego, a podobnych towarzystw gdzieindziej istniejących, mianowicie pod względem bezpłatnego uczęszczania na wieczorki i koncerta urządzane przez towarzystwo, mniema, iż nie byłoby to żadnym ciężarem dla członków, gdyby wkładka miesięczna wynosząca obecnie 50 ct. podwyższoną została na 60 ct, zwłaszcza iż prawie wszyscy członkowie tow. muzycznego byli członkami Harmonii i płacili wkładki, które obecnie ustały z upadkiem Harmonii. Towarzystwu przyczyniłoby takie podwyższenie 200 zl. rocznie. Stawia zatem imieniem wydziału wniosek na uchwalenie tego podwyższenia wkładek.

(D. n.)

*) Z powodu braku miejsca w poprzednim numerze spóźnione.

KRONIKA.

— **Przejazd** Marszałka Dr. Zyblikiewicza nastąpił tak niespodziewanie, iż niemożebnem było już porozumienie względem zrobienia mu owacyi w przejeździe.

— **Dowiadujemy się** o zabawnym wypadku jaki się zdarzył w ostatnich czasach w naszem mieście Od Pietnic jechał ku Przemyślowi bryczką furman dzierżawcy dóbr p. K W połowie drogi spotyka babę niosącą gęsiora, a ta prosi go by ją zabrał do miasta, bo tam dąży sprzedać. Chłop uderzony em, iż to nie jest pora, w którejby dobra gospodyni pozbywała się gęsiora, pyta ją, zkąd ona jest i dla czego sprzedaje ptaka.

— Z Aksmanic, brzmiała odpowiedź, a sprzedaję bo potrzebuję pieniędzy.

— No toby lepiej było sprzedać gęś, niż gęsiora.

— Kiedy mam dwa, odpowiedziała baba.

— A zkąd wy to jesteście? indagował dalej sprytny chłopak.

— Z Hermanowic, jak mówiłam.

To wystarczyło chłopcu, iż pozwolił jej przysiąść się. Koło rogatki Bakończyckiej baba prosi, by przystanął, a ona już dalej pójdzie.

— Ej kiedy nie mogę bo mój Pan skrzyczałby mnie; on taki dziwak, że nie pozwala mi po drodze nigdzie stawać, tylko jechać wprost do hotelu do p. Kwaśniewskiego.

Baba prosi znów, lecz on się tłumaczy, że nie może i podcina coraz lepiej konie. Zajechał prosto, nie przed hotel, lecz przed magistrat i stanął.

— Jest tam jaki policyant? zawołał, a gdy się taki zjawił, hej! weźcie tam tę babę do aresztu, bo ukradła gęsiora, rzekł i oddał ją w ręce pachołka miejskiego. Pokazało się, iż rzeczywiście ukradła gęsiora.

Spryt tego chłopaka zasługuje na pochwałę i wartoby go naszym policyantom za wzór postawić.

— **Wiadomość** o zabiciu Cara nadeszła do Przemyśla w nocy z Niedzieli na Poniedziałek, a rano rozbiegła się po całem mieście, nie znajdując jednak wiary. Wątpliwośc w prawdziwość doniesienia ustąpiła dopiero wieczór za nadejściem dzienników lwowskich.

— **Doniesienie** nasze o konkursie hiszpańskiej Akademii w Madrycie na najlepszą poezyą polską wielbiącą poetę hiszpańskiego Calderona de la Barca, w Nrze 9 naszego pisma z 27 lutego, potwierdzają *Czas* i *Gazeta Narodowa*, które w numerze z ubiegłego wtorku przyniosły list hr. Ziemiałkowskiego w tej sprawie do redakcyj tych pism przesłany.

— **Józef Schumacher** obywatel m. Przemyśla i właściciel od wielu lat istniejącej tu cukierni przeniósł się w d. 12 bm. do wieczności. Zmarły pochodził z obcej rodziny i był wyznania ewangelickiego, lecz zrósł się z tutejszymi stosunkami i należał do czynnych a prawych obywateli kraju. Pokój jego cieniom!

— **W d 15 bm** umarł nauczyciel języka francuzkiego przy tutejszem gimnazyum Roman Kulmatycki, już od dłuższego czasu cierpiący. Ze śmiercią jego pozostaje miejsce przezeń zajmowane opróżnionem.

— **Zegar** miejski bałamuci od dość dawnego czasu w taki sposób, iż nigdy nie można być pewnym, czy dobrze godziny wskazuje. Różnica między jednym dniem, a drugim wynosi częstokroć około 15 minut. Zwracamy na tę niemiłą okoliczność (zwłaszcza dla osób jadących koleją) uwagę magistratu.

— **We Czwartek** d. 17 bm. wszczął się przez nieostrożność ogień w piwnicy kupca towarów korzennych w zabudowaniu OO. Reformatów, który jednak wkrótce stłumiono. Budynek ten w którym się mieszczą różne kramy i sąsiedni, mogą z czasem stać się nieszczęściem dla miasta, bo są tam nagromadzone zapasy siana, maxi i różnych tłuszczów, a nie widzimy by miano wzgląd na jakiekolwiek środki ostrożności.

— **Na dochód** ochrony Przemyskiej odbędzie się dziś tj. 20-go marca 1881. w tutejszej sali miejskiej przy łaskawym współudziale c. k. muzyki wojskowej 10 go pułku hr. Handel Loterya fantowa. Wstęp 30 centów od osoby. Początek o godzinie 3-ciej po południu.

Niska cena wstępu bo tylko 30 ct. i losów po 25 ct, zachęci zapewne publiczność do tej wielkopostnej zabawy, połączonej ze szlachetnym celem, tem więcej, iż ochrona od pewnego czasu ma zamknięte te źródła, z których czerpała znaczne dochody.

— **Otrzymujemy** z miasta od gospodyń zażalenie, że pp. rzeźnicy sprzedają mięso niedobre i dają złą wagę, a przy lada upomnieniu wprost odmawiają sprzedaży. Możeby Zwierzchność miejska chciała w tę sprawę wglądnąć i rzeźników poddać ścisłejszej i sprawiedliwszej kontroli.

— **Już raz** w czasopiśmie naszem zwracaliśmy się z prośbą do św. c. k. Starostwa, by błota zgartywanego z gościńca rządowego nie składano na chodniku prowadzącym od mostu na Zasanie. Prośba nasza nie skutkowała, obecnie manipulacya ta odbywa się znowu w ten sam sposób. Dziwi nas to mocno, bo pan Gukler c. k. drogomistrz uporawszy się już z kierownictwem budowy mostu, ma obecnie dosyć czasu do zajęcia się tą sprawą i pouczenia swych dróżników, by więcej zwracali uwagi na wygodę mieszkańców Zasania i nie zapoznawali przeznaczenia chodnika. Nie chcemy przypuszczać, by p. drogomistrzowi brakło dobrych chęci, jeżeli zaś stało się to bez jego wiedzy, przypadkiem, zwracamy jego uwagę, by temu nadużyciu zapobiegł.

— **Ze sprawozdania** nadesłanego nam przez wydział Czytelni polskiej Akademików górniczych w Leoben za rok 1879/80 wyjmujemy następujące daty:

Towarzystwo to liczyło w ubiegłym roku 8 członków honorowych, 17 wspierających, 39 zwyczajnych i 2ch nadzwyczajnych.

Do kasy Towarzystwa wpłynęło w roku ubiegłym 435 zł. 46½ ct. rozchód wynosił 423 zł. 57 ct. pozostało 11 zł. 89 ct. Kapitał żelazny przedstawia sumę 186 ct. 86 ct. Stan biblioteki wynosi 409 tomów i 48 wolum. broszur i nut przeważnie w języku polskim. Czasopism znajduje się 32: Klub literacki odbył w ciągu roku 9 posiedzeń, 8 zwyczajnych 1 nadzwyczajne i jeden wieczorek literacko muzykalny (ku uczczeniu pamięci Kopernika).

Staraniem zarządu utworzyła się w klubie sekcya muzyczna, której kierownictwo objęli pp. Dietze, Gerrabek, Jastrzębski i Riel W rocznicę śmierci Mickiewicza urządzono wieczorek literacko deklamacyjny. Pomimo licznych przeszkód na chęciach nie brakło Redakcya naszego czasopisma zasela „Szczęść Boże w dalszej pracy."

— **Koncert p Teresy Vimpeller** według programu w poprzednim numerze podanego, odbył się we wtorek 15 bm. Nie przechodzimy programu szczegółowo, bo w koncercie brali udział znowu przeważnie a nawet prawie wyłącznie amatorowie znani z swych poprzednich występów. Zdaniem naszem palma pierwszeństwa należy się młodziutkiej pianistce p. J. S. Grą bez pretensyi, a wyrazistą i zdradzającą pracę nad zrozumieniem i pojęciem utworu uderzeniem miłem i miękkiem, biegłością stosunkowo bardzo rozwiniętą, młoda amatorka zasłużyła ze wszech miar na to odszczególnienie. P. M. G. swoim zwyczajem nie pozwoli się krytykować, bo krytyka staje się tam niemożliwą, gdzie potrzebaby tylko chwalić, a nie można nic a nic przyganić. Dwa duety odspiewane przez tę amatorkę i przez koncertantkę poszły bardzo gładko, Mendelssohna trio Dmoll oddane zostało ze spokojem, precyzyą i dobrem zrozumieniem, wreszcie śpiewany niedawno chór damski i solo: La charité Rossiniego wykonano bardzo dobrze, chociaż w pierwszych sopranach zauważaliśmy brak potężnego a ulubionego głosu jednej z naszych wytrawnych amatorek. Co do ostatniego utworu pozwolimy sobie zrobić p. dyrektorowi małą uwagę że dawanie taktu nerwowem i zbyt głośnem tupaniem jest niewłaściwem i nie nadaje się na estradę koncertową. Z drugiej strony musimy oddać należne uznanie temuż p dyrektorowi, bo całość koncertu była bardzo starannie opracowaną i koncert trzeba nazwać udałym w całym tego słowa znaczeniu. Udział publiczności w koncercie był mimo złej pogody bardzo licznym, liczniejszym, niż to bywa zwyczajnie w Przemyślu.

Choć to może niekoniecznie właściwe, z powodu tego czysto amatorskiego koncertu, pozwolimy sobie przylatać jedną ogólną uwagę. W Przemyślu jest dyletantów z rozmaitych gałęzi muzyki bardzo wielu, mimo to mniej więcej jedno i to samo szczupłe grono amatorów bierze wyłącznie udział we wszystkich produkcyach, tak dalece, że przychodzi się prawie obawiać o los Towarzystwa muzycznego, gdyby dwóch lub trzech osób z tego grona zabrakło. Nie wiemy, czemu przypisać to ociąganie się amatorów i amatorek od współdziałania, zaznaczamy je więc i prosimy w imieniu publiczności: nie chowajcie wszystkiego dla siebie, podzielcie się z nami, bo tym kilku chętniejszym amatorom doprawdy czasem za ciężko.

— **Jak starannie** nasza krajowa komisya katastralna opracowała wykazy katastralne, mające być podstawą przyszłego wymiaru podatku gruntowego, posłuży za jaskrawy dowód następny wykaz. Każdy z czytelników zna prawdopodobnie położoną w rynku pod nr. 11 kamienicę kupca Kozłowskiego, w której on m sklep. Otóż według wykazu katastralnego ta realność składa się z niwy „ogrody," na któ ej stoi budowla zajmująca 86 kwad. sążni i z niwy „wysokie góry" obejmującej pastwisko w obszarze 161 kwadr. sążni, i role w obszarze 732 kwadr. sążni. Jako żywo nigdy ani pastwiska, ani roli tam nie było i nie ma, mimo to jednak wpisano je, i wykaz taki stałby się prawomocnym, gdyby nie wniesiono na czasie reklamacyi. Inteligencya potrafi się przeciw takiej niesumienności obronić, ale co biedni włościanie ucierpią, jeżeli im światlejsi nie podadzą pomocnej ręki. Panowie demokraci, jeżeli nie poczytujecie chłopa za wygodne narzędzie do swych osobistych celów, jeżeli wam o jego byt i dobro istotnie idzie, zajmijcie się gorąco tą sprawą i urządźcie biura reklamacyjne, bo inaczej spadnie na was ciężka odpowiedzialność, i nie potraficie się usprawiedliwić w obec kraju i tych, którym staraliście wydrzeć wpływ na prosty lud i jego zaufanie

---

Listy z Wiednia.

(Dokończenie).

Dnia 10. lutego w salach towarzystwa muzycznego odbył się bal polski pod protektoratem Arcyksięcia Karola-Ludwika. Gospodyniami były następujące panie:

Marya hr. Bonda, Marya br. Buol — Karnicka, Marya hr. Bylandt — Rheidt, Pani Ludwika Jaxa — Chamiec, ks. Marya Czartoryska, Gabryela Br. Dlauhowesky — Langendorf; hr. Marya Drohojowska, hr. Zygmuntowa Drohojowska, pani Dunajewska, hr. Anna Dzieduszycka, hr. Helena Mier, hr. Sabina Morstinowa, pani Namiestnikowa Potocka, Józefa br. Romaszkan, ks. Adamowa Sapieżyna, br. Marya Tchórznicka — Weckbecker, br. Jadwiga Wodzicka, br Ema Worms — Schey, Irma hr. Taaffe i br. Helena Ziemiałkowska.

Niektóre z tych pań nie przybyły jednak na bal z powodu żałoby dworskiej po śmierci Arcyksiężny Braganzzy, również Arcyksiąże — protektor dla tego nie mógł być obecny, choć przybycie było już zapowiedziane Na odłożenie zaś balu sam zezwolić nie chciał, choć go bardzo ucieszyła uwaga i delikatność komitetu, który w dowód szacunku dla dostojnego protektora, uchwalił był jednogłośnie odłożenie całej zabawy aż dopokąd żałoba dworska się nie skończy. —

Tańce rozpoczął polonezem prezes komitetu hr. Jerzy Dunin Borkowski szambelan cesarski z panią br. Taaffe. Nietylko piękna postać młodego szambelana o szlachetnych polskich rysach, i wspaniały strój polski z białą delią, podszytą rysim futrem, spiętą kosztowną klamrą, wzbudzały pochwały zgromadzonych gości, ale głównie uprzejmość z jaką podejmował swych gości . . . , „idąc kłaniał się damom, starcom i młodzieży" . . . . Na szyi zaś zawiesił krzyż kawalera maltańskiego. —

Tańczono aż trzy mazury, które bardzo dobrze poszły aranżowane przez p. Tadeusza Sikorskiego, i niemców zachwyciły. Piękną muzykę do pierwszego, umyślnie na ten cel skomponowała z Zamoyskich hr. Giżycka. Bawiono się ochoczo do 5-tej rano, a więc nie brakło i tradycyonalnego „białego mazura", co wcale nie jest dziwną rzeczą; gdyż uprzejmość i gorące przyjęcie, prawdziwie staropolskie, jakiego każdy doznawał ze strony komitetu uprzyjemniało i tak już samą przez się miłą zabawę. Sala była pysznie dekorowana. Wśród zieleni zagranicznych krzewów i palm rozłożystych, wznosiła się estrada, na której bieliły się popiersia Najjaśniejszych Państwa, tam też ustawione były krzesła dla gospodyń i najdostojniejszych gości. Drzwi przyozdobiono wspaniałemi portyerami z drogich materyi, słowem każde miejsce starano się przystroić, przyozdobić. Porządki tańców z pracowni Kleina przedstawiały tarczę otoczoną girlandami róż, przeszytą ukruszoną kopią. Na czerwonem aksamitem powleczonem tle tarczy jaśniał srebrny orzeł polski, z tyłu był rzemyczek misternie wyrobiony, niby dla przymocowania jej do ramienia rycerza i książeczka, w którą kawalerowie zapisywali swe nazwiska angażując damy.

Z arystokracyi i osobistości wybitne zajmujących stanowiska, oprócz ks Leona i Pawła Sapiehy (synów ks. Adama), hr. Jana Filipa Zamoyskiego, hr. Poletyłły, trzech hr. Morstinów, jako członków komitetu, widziano na balu: ks. Ogińskich, ks. Kalikstów Ponińskich, Jego i Jej Eksc. hr. Taaffe, br. Ziemiałkowskich, Dunajewskich, br. Haymerle, hr. Wodzickiego gubernatora banku krajów koronnych, hr. Józefa i Artura Potockich, namiestnika br. Widmanna, rektora uniwersytetu Prof. Dr. Lorenza, nowego Paira hr. Stadnickiego, hr. Grabowskiego, posłów do R. p Jana hr. Zamojskiego i Hoppego, posła tureckiego Edhem Paszę i Nereumana Paszę, posła bawarskiego br. Bray, marszałka polnego br. Tillera, radcę dworu Sochora dyrektora generalnego kolei Karola Ludwika, młodego księcia perskiego Hassan Kanna, kilku członków poselstwa perskiego w baranich wysokich czapkach na głowach, całe niemal koło polskie i t. d. Teatr był godnie reprezentowany przez znaną z piękności hr. Albrecht Niari —

Na zakończenie dodać musimy iż kilka osób przyjechało umyślnie z Galicyi na ten bal i to nietylko mężczyzn ale i pań Właśnie te przedsiębiercze polki wytrąciły paniom wiedeńskim palmę pierwszeństwa na balu polskim którą im z całego serca przyznać i ofiarować gotowiśmy. Znanej z urody młodej Galicyance z Rzeszowskiego, której greckie imie przetłomaczone na polskie „pokój" zapowiada, idąc za głosem ogółu, pierwszeństwo przyznać musimy, ą „vox populi — vox Dei" Nietylko młodość i piękna toaleta zyskały jej to uznanie, ale dowcip i szyk polkom tylko właściwy —

Pod względem materyalnym wypadł bal lepiej niż zeszłoroczny. 1000 złr. odesłano, dla cierpiących nędzę rodaków do Wydziału krajowego, a 500 złr. otrzymało towarzystwo akademickie w Wiedniu „Ognisko" na zapomogi dla biednej uczącej się młodzieży,

Abym się paniom nie naraził muszę dodać słów kilka o toaletach noszonych na tegorocznych balach Panującą materyą, dla panien i mężatek jest atłas biały i blado różowy, rzadziej blado niebieski, ubierany iluzyą, czasem srebrem przetykaną i kwiatami, imitacyą pereł, lub tak zwaną sieczką szklanną, na koronkach naszywaną Często też dają się widzieć suknie atłasowe tylko w wyż wymienionych barwach z drobnym jedwabnym haftem w formie szlaka. Ulubionem ubraniem głowy jest mała fryzura, nieco w tył spuszczona i wianek róż lub innych kwiatów. Na szyję miasto aksamitki biorą panie różyczki w wianuszek na wstążce różowej naszyte. Że Paryż wywiera jeszcze wpływ co do mody na inne stolice cywilizowanej Europy, niech to służy za dowód, iż nie rzadko widziano tutaj na balach panie w ciemnych toaletach z czarnemi rękawiczkami, a nawet takież okrycie rąk do jasnych sukien, co w pierwszym zazie bardzo elegancko wygląda, w drugim co najmniej pięknie. W ubraniu mężczyzn mniej widać nowości. Gdzie niegdzie pokazują się fraki ze złotymi guzikami, ale moda ta niechętnie się przyjmuje i mało znajduje naśladowców. Za to koszule z niskimi stojącymi kołnierzykami z przodu zupełnie się schodzącymi, wyłącznie bywają noszone. Głęboko wycięte lekkie trzewiczki lakierowane o dużych kokardach i czarne lub ciemno niebieskie jedwabne pończochy cechują prawdziwego eleganta, — pączek róży wetknięty w dziurkę od guzika u fraka jest także konieczną rzeczą. —

Do najświetniejszych balów tego sezonu zaliczyć wypada, oprócz balu polskiego, bal przemysłowców, który Cesarz i Cesarzowa z całym dworem obecnością swą zaszczycili, „Concordia-Ball" urządzany co roku staraniem towarzystwa dziennikarzy i literatów i tak zwany „Marienbader-Ball", na którym głównie wojskowość jest reprezentowana.

Najmniej piękne stosunkowo są studenckie bale, choć zabawa idzie bardzo ochoczo, do tych należą: bal akademików, prawników, techników, wieczorek uniwersytecki itp.

Skoro już o studentach mowa, czyli jak ich w kraju nazywają, o akademikach, nie od rzeczy będzie nadmienić o niedawno zaszłych demonstracyach studenckich, którym niektóre dzienniki wiedeńskie chcą doniosłość nadać polityczną. Interwencya słoty i zawieruchy śnieżnej, zdaje mi się, lepiej i stanowczej położyła koniec, niż straż bezpieczeństwa publicznego, tym przez pięć dni nieustającym zbiegowiskom na placu przed wszechnicą i pod oknami posła Lienbachera, któremu w sobotę w nocy przeszło 500 studentów „kocią muzykę" wyprawiło, za to, że występuje w mowie parlamentarnej przeciw ośmioletniemu obowiązkowi szkolnemu, powiedziawszy słów kilka prawdy, rzekomo obraził mieszkańców Wiednia. Policya jednak wcześnie o kociej muzyce uwiadomiona, rozpędziła owe groźne hufce, na których czele rozumie się stały wszystkie „couleurs" t. j. Bursche po polsku „Żaki", o różnokolorowych, na samym czubku głowy przyczepionych małych czapeczkach, o kilkobarwnych przepaskach i porozcinanych pałaszami twarzyczkach, na których pierwszy mech od dawna zamienił się na wąs gęsty. Opierających się w liczbie czternastu zaaresztowano, a dziwną jest rzeczą, że właśnie większa ich część pochodziła z różnych stron monarchii a właśnie nie z owego Wiednia, o którego honor walczyć chcieli. Przyznać trzeba, że i pojedyncze organa policyi nie postąpiły sobie zbyt legalnie podczas tego połowu, co wywołało w kołach studenckich wielkie rozdrażnienie i oburzenie, objawiające się w różnych porach dnia i nocy zbiegowiskami, okrzykami „pereat" lub „prosit" w miarę irrytacyi lub zadowolenia, dalej odśpiewaniem pieśni niemieckich niedawno zakazanych i trawestacyą znanego „Gaudeamus igitur" w następujący sposób:

Pereat tristitia
Pereant osores
Pereat Liembacherus
Quivis Polizeimannus
Atque irrisores.

Czternastu wyłapanym kolegom robiono owacye, jakby męczennikom politycznym za świętą jaką sprawę. Dzienniki otworzyły nowe łamy z tego powodu i poświęcały nawet wstępne łokciowe artykuły tej sprawie, która do niczego nie doprowadziła, ani ostatecznie doprowadzić nie mogła. Skutków zapewne żadnych nie pociągnie za sobą ta kilkudniowa awantura, która chciwą coraz nowszych wrażeń publiczność wiedeńską ubawiła serdecznie.

Towarzystwo akademickie „Akademische-Lesehalle", z rozkazu policyi chwilowo zamknięte, rząd rozwiąże niezawodnie, co i tak od dawna powinno się było stać, gdyż od roku już przekracza §. 1 statutów swych, przybierając wyłącznie niemiecki charakter, a powinno być bezbarwne. (Już się stało. P. Red). „Rector magnificus" nie zwracał wcale uwagi na te wybryki, a hr. Taaffe przyjmując deputacyę studentów odpowiedzią swą zadowolnił i uspokoił umysły

Zajścia te wyrobiły w nas to przekonanie, że młodzież akademicka z polskich uniwersytetów, dzięki dobremu wychowaniu i karności, jakie panują w gimnazyach krajowych, nigdyby się nie posunęła tak daleko — aż do zaburzenia spokoju publicznego, co tutaj nie jest wcale bardzo rzadką rzeczą.

Śmieszny fakt charakteryzujący tę „rewolucyę" przytoczyć musimy. Otóż między aresztowanymi akademikami znalazł się jeden, który od wieczorku uniwersyteckiego, — a ten odbył się w przeddzień wybuchu tych niepokojów, — nie był w domu, ujęty podczas kociej muzyki, przesiedział noc i cały dzień w kozie, na drugi dzień, gdy kilkuset studentów nadciągnęło pod dom karny z żądaniem, by więźniowie w oknach się ukazali „ludowi", jakaż zapanowała wesołość i zdziwienie, kiedy uczestnik owego wieczorku w balowym stroju, w białej krawacie, we fraku, klakiem zasyłał pozdrowienia z poza kraty witającym go z zapałem kolegom.

Wiedeń w marcu 1881 r.

SĄD W HAMBURGU.

Ogłoszenie

Tutejsi kupcy **M. Lauer & Strauss** przez swych zastępców prawnych **Dr. S. Israel i Dr. Maxa Cohen** prosili o ogłoszenie unieważnienia weksla wystawionego przez nich w d. 18 listopada 1880 na **Dezyderyusza Szolza** w Przemyślu (w Galicyi) na kwotę 788 marek 64 f. opiewającego.

Hamburg d. 18 listopada 1880

Na 788 mk. 64 f

M. Lauer i Strauss

W d. ośmnastym Marca 1881 zapłacisz Pan za tym pierwszym (Prima) wekslem na zlecenie nasze własne sume Marek Siedemset ośmdziesiąt ośm i 64 f wartość w towarach i wstawisz je w rachunek za zawiadomieniem

Pan Dezyderyusz Szolz w Przemyślu.

(podp.) p pa. **M. Lauer i Strauss.**

Popper.

płatny w Hamburgu w Komercyalnym i Dyskontowym Banku

(podp.) **Dezyderyusz Szolz.**

Wzywa się posiadacza tego dokumentu by najpóźniej do

Piątku d. 30 grudnia 1881

do godz. 10 przed południem

jako w terminie wyznaczonym przez podpisany sąd swe prawa zgłosił i dokument przedłożył, w przeciwnym bowiem razie nastąpi unieważnienie dokumentu.

HAMBURG d. 22 lutego 1881

Sąd w Hamburgu

IV cywilny oddział.

Za wierzytelność:

Dr. Romberg

sekretarz sądu.

Obwieszczenie

W dniach 10, 18 i 30 Marca 1881 sprzedaną będzie przez c. k. Sąd powiatowy w Jarosławiu w drodze egzekucyi **maszyna do wyrabiania wody sodowej** z fabryki Illnera w Wrocławiu w zupełnie dobrym stanie z całem bogatem urządzeniem, gazometrami, miedzianemi balonami i flaszkami oceniona sądownie na 2000 złr.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w registraturze Sądu Jarosławskiego lub w kancelaryi Dr Myszkowskiego adwokata w Jarosławiu

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki.

Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.